Rok 1906 Na niedzielę, dnia 11. lutego Nr. 7.

OJCZYZNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI
DLA WSZYSTKICH.

Czas nadesłać przedpłatę.

Filia redakcyi i administracyi „Ojczyzny“ w Krakowie mieści się przy ul. Długiej l. 5. W filii otwartą została bezpłatna wypożyczalnia książek dla prenumeratorów „Ojczyzny“. Wypożyczać książki może każdy prenumerator, który się osobiście zgłosi. Zawiadamiamy o tem czytelników naszych z Krakowa i okolicy. Nadto filia nasza w Krakowie udziela wszelkich wskazówek i pomocy w zakładaniu różnych towarzystw włościańskich, zwłaszcza czytelń, a także w pracy politycznej. Prosimy więc wszystkich, którzy pragną rozpocząć jakąkolwiek pracę społeczną w swej gminie, o zwracanie się w tych sprawach pod adresem filii krakowskiej.

PRZEDPŁATA WYNOSI
wraz z książeczką co miesiąc:

w Galicyi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona.
W Państwie Niemieckiem: rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.
W innych krajach: rocznie 6 kor.

Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy.

Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech **reklamuje**. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacye nadsyłać należy tylko pod adresem: **Zarząd „Ojczyzny“, Lwów.**

Redakcya i Zarząd „Ojczyzny“,
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa l. 5.

Austrya w opałach.

Państwo austryackie przechodzi niby ciężką chorobę, a w chwili obecnej choroba ta bardzo się zaostrzyła, jest w stanie ostrego zapalenia. Choroba trwa już dawno, że się zaś teraz zaognia, przyczyną tego jest kiepska kuracya, jaką na jej wyleczenie zastosował obecny rząd.

Aby zrozumieć tę chorobę i niestosowność kuracyi przez rząd użytej, trzeba pokrótce przypomnieć sobie urządzenie państwowe Austryi.

Monarchia austryacko-węgierska składa się ni mniej, ni więcej tylko z 20 krajów, zamieszkałych przez 10 różnych narodowości. Z tych 20 krajów zaledwo sześć mają ludność prawie jednolitą tej samej narodowości, (Austrya wyższa, niższa, Salzburg są krajami niemieckimi, Kraina jest słoweńska, Dalmacya serbska i Chorwacya kroacka), reszta zaś 14 krajów ma ludność mięszaną, Galicyę zamieszkują polacy i Rusini; Szlązk: Polacy, Niemcy i Czesi; Czechy i Morawy: Czesi i Niemcy; Styryę i Karyntyę: Niemcy, Słoweńcy; Tryest, Gorycyę i Istryę: Włosi, Słoweńcy, Kroaci i Niemcy; Tyrol: Niemcy, Włosi; Węgry: Madziarzy, Rusini i Niemcy.

Łatwo z tego zrozumieć, że między tylu narodami, ze sobą pomięszanemi, a złączonemi w jedno państwo, nie łatwo o zgodę. Tę niezgodę podnosi jeszcze do wysokiego stopia dziwne urządzenie polityczne tej monarchii.

Do roku 1848 panowali w niej samowładnie Niemcy, chociaż stanowili tylko piątą część wszystkiej ludności. W roku 48 zrobili powstanie Węgrzy, aby się wybić z pod tego panowania niemieckiego; zostali oni wtedy pobici, jednak Niemcy prędko zrozumieli, że trudno im utrzymać panowanie i na Węgrzech i wreszcie krajów austryackich, dlatego zgodzili się przyznać Madziarom panowanie w krajach węgierskich, pragnąc utrzymać tem łatwiej swoje rządy w Austryi. Przyznali oni Węgrom osobny Sejm i osobny rząd, jednak zatrzymali i na Węgrzech język niemiecki przy wojsku.

Utraciwszy panowanie na Węgrzech Niemcy postanowili tem silniej ugruntować swe panowanie w Austryi. Najtrudniej im było rzą-

http://rcin.org.pl

dzić bezpośrednio Galicyą, gdyż tu Niemców nie ma, przyznali więc tu — głównie na żądanie Węgrów, język polski jako urzędowy, w innych zaś krajach utrzymali swój język niemiecki jako urzędowy.

Konstytucya, nadana w 1867 roku została tak ułożona, aby Niemcom zapewnić zupełną przewagę i panowanie. Całą władzę skupiono we Wiedniu. Poszczególnym krajom nadano wprawdzie Sejmy, jednak władzę ich ograniczono do drobniejszych spraw i ograniczono ich dochody. Wszystkie zaś żywotne i ważniejsze sprawy i wszystkie podatki oddano Radzie państwa w Wiedniu, również i wszystkie urzędy w poszczególnych krajach oddano pod ścisłą zależność ministrów wiedeńskich. Tę zaś Radę państwa tak urządzono, aby Niemcy mieli w niej zupełną przewagę. Choć Niemcy w Austryi (bez Węgier) stanowią tylko prawie trzecią część ludności (36 procent), oddano im połowę wszystkich posłów w parlamencie wiedeńskim.

I zdawało się Niemcom, że panowanie ich jest zapewnione. Używali oni go też, hojnie, bogacąc swoje kraje, a zubożając inne.

Ale okazało się, że rachuby Niemców nie na długo wystarczyły. Oto zaledwo w 25 lat po tem urządzeniu Austryi podnieśli się Czesi i rozpoczęli ostrą walkę celem zrzucenia z siebie niemieckiego panowania. W Austryi zawrzało i zakotłowało się niby w garnku ukrop. Jeden naród powstał przeciw drugiemu. Każdy domagał się równych dla siebie praw, główne zaś ostrze skierowało się przeciw Niemcom, którzy dotychczas Austryą rządzili.

Parlament w Wiedniu, który miał być głową państwa, stał sie podobny do budy jarmarcznej. Posłowie wzajemnie się lżyli i bili, wszelkie obrady stały się niemożliwe, gdyż przy lada sposobności zrywała się burza. Ponieważ zaś w tym parlamencie skupiono całą władzę, więc całe życie polityczne i gospodarcze stanęło; zatem zaś poszło osłabienie Austryi.

Z tego skorzystali też i Węgrzy, aby zrzucić siebie resztki zależności od Austryi. Postanowili wyrugować język niemiecki z wojska swojego i zerwać ugodę gospodarczą, aby móc prowadzić swoją gospodarkę zupełnie niezależnie od Austryi, nakładać cła podług swej potrzeby itp.

Niemcy muszą się bronić na dwa fronty: nie dozwolić na zupełne wyzwolenie się Węgrów i zachować swoje panowanie nad innymi ludami Austryi.

Ale ani Węgrzy, ani ludy słowiańskie nie myślą wcale ustępować z pola walki, musiała się więc ona jeszcze zaostrzyć, jeszcze bardziej zatamować życie polityczne, jeszcze bardziej osłabić monarchię całą.

Sąsiedzi jej zacierali ręce z radości i już głośno układano plany rozbioru Austryi. Zwłaszcza ostrzą sobie zęby Prusacy, którzyby radzi zająć niemieckie kraje Austryi i dostać się przez nie do morza Śródziemnego.

Rosya znów okazywała wielki apetyt na Galicyę.

A trzeba dodać, że Niemcom austryackim nie wiele zależy na utrzymaniu Austryi. Dobra ona była dla nich o tyle, o ile mogli wysysać inne kraje słowiańskie. Im bardziej zaś tracą nadzieję utrzymania się tu przy władzy, tem więcej wzrasta wśród nich stronnictwo, które pragnie połączenia Austryi z Prusami. Stronnictwo wszechniemieckie zyskuje wśród austryackich Niemców coraz więcej zwolenników.

Rząd austryacki widział niebezpieczeństwo, grożące temu państwu z powodu walk narodowościowych. Zabrały się więc do leczenia tej choroby, grożącej Austryi śmiercią.

Jakżeż wygląda to lekarstwo?

Oto rząd tak rozumował:

Dotąd posłowie są wybierani przez klasy zamożniejsze, które są syte i mają ochotę walczyć o język, szkoły, sądy itp. — Dajmy więc przewagę przy wyborze posłów klasom głodniejszym; one nie będą miały ochoty myśleć o języku, one będą głównie myślały o swoim brzuchu, rozpoczną walkę z klasami zamożniejszemi. Rozpocznie się walka społeczna między klasami u wszystkich narodów, z walką narodowościową będziemy mieć spokój.

Każda klasa będzie szukała poparcia u rządu przeciw drugiej i w ten sposób można sobie będzie wygodnie rządzić, waśniąc każdy naród u niego w domu, nie będą więc one myślały o walkach narodowych i Austrya ocaleje, a przytem... Niemcy będą mogli dalej spokojnie Austryą rządzić.

W tym to celu rząd wniósł zmianę ustawy wyborczej, zapowiadając powszechne głosowanie.

Podług projektu rządowego przy wyborze posłów nie ma rozstrzygać to, ile kto płaci podatków, a więc większa zamożność nie ma dawać wpływu na wybory posłów, lecz mają rozstrzygać ci, których jest więcej. A ponieważ najliczniejsi są najubożsi, więc oni będą głównie rozstrzygać, kto ma być posłem. W ten sposób rząd spodziewa się dostać do parlamentu ludzi, których wyłącznie będzie obchodziła walka o lepszy byt tych klas najuboższych, w ten sposób pozbędzie się z parlamentu walk narodowościowych, które rozsadzają Austryę. Zamiast dziesięciu walczących ze sobą narodów będą tylko dwie walczące ze sobą klasy, a z tem już łatwiej dać sobie radę.

Tak rozumuje rząd i takie wynalazł lekarstwo, aby ocalić Austryę a równocześnie zachować w niej panowanie Niemców. Bo juści, gdyby Niemcy mieli w parlamencie tyle głosów, co teraz, to jest połowę, to oniby nadal rządzili całym państwem.

http://rcin.org.pl

Rząd jednak w swojem rozumowaniu zapomniał o kilku rzeczach. Zapomniał przedewszystkiem o tem, że walka narodowa dotyczy nie tylko języka, ale także dobrobytu ludności.

Dla chłopa polskiego np. mało pocieszającą będzie rzeczą, jeżeli robotnik niemiecki wywalczy sobie lepsze zarobki, zabezpieczenie na starość i tp., jeżeli za to on, ten nasz chłop, będzie musiał drożej płacić za wyroby owego niemieckiego robotnia.

Bo juści przemysłowiec niemiecki to, co zapłaci więcej swemu robotnikowi, odbije sobie na nas, którzy jego towary kupować musimy, bo nie mamy naszych fabryk. A Niemcy właśnie w swoim interesie nie chcą dopuścić do rozwoju naszego przemysłu, bo wtedy nie mieliby komu sprzedawać swych towarów. Również małą pociechą będzie dla naszego robotnika, jeżeli niemiecki będzie zarabiał więcej, bo fabryki niemieckie, jako zamożniejsze, będą mogły podnieść zarobki, płacić emerytury robotnikom i tp. lecz nasze fabryki wtedy i te co są, upadną, bo tego nie wytrzymają.

Więc nasz robotnik będzie musiał wędrować w świat na tułaczkę i poniewierkę wśród obcych.

Zapomniał rząd również i o tem, że polski czy czeski chłop lub robotnik nie umiejący po niemiecku, bardziej jeszcze niż dotąd szlachcic będzie miał jako poseł wstręt do parlamentu wiedeńskiego i będzie domagał się, aby swoje sprawy załatwiał wszystkie w swoim Sejmie, gdzie będzie się mógł w swoim języku wypowiedzieć i rozumieć, co inni mówią. Jeżeliby zaś w parlamencie w Wiedniu każdy poseł chciał przemawiać w swoim ojczystym języku, to powstałaby wieża babel i wszelkie obrady byłyby niemożliwe, boby jeden drugiego nie rozumiał. Parlament wiedeński jeszcze prędzej musiałby się rozpaść. Rząd powinienby mieć już trochę doświadczenia z dotychczasowej praktyki. Wszak do parlamentu jest tu już kurya powszechna i właśnie posłowie w tej kuryi staczają w Wiedniu najzacieklejsze walki narodowe.

Można więc już z góry być pewnym, że w parlamencie, wybranym przez powszechne głosowanie, walki narodowe nie tylko nie ustaną, ale się jeszcze zaostrzą. Lekarstwo więc obecne rządu wcale nie uleczy Austryi.

Jedynem lekarstwem na chorobę Austryi może być zmiana urządzeń państwowych, mianowicie przeniesienie całego gospodarstwa z Rady państwa do Sejmów. Radzie państwa należy zostawić tylko sprawy dotyczące stosunków ze zagranicą, a więc ustawy cłowe, obronę państwa czyli sprawy wojskowe i niektóre sprawy wspólne wszystkim krajom, jak np. moneta, miary, wagi i tp.

Takie urządzenie mają Stany Zjednoczone Północnej Ameryki i bardzo im z tem dobrze.

Ale na to w żaden sposób nie chcą się zgodzić Niemcy, bo utraciliby panowanie nad innymi ludami i musieliby się ograniczyć do kilku krajów czysto niemieckich.

Jest więc w interesie zarówno poszczególnych krajów, jak i całej Austryi przebudowa tego państwa na państwo związkowe. My więc Polacy, dążąc do samodzielności Galicyi, dążymy nie tylko do podniesienia naszego kraju, ale także ratujemy byt Austryi.

Niemcy zaś starający się utrzymać swe panowanie, działają na szkodę państwa. Tylko w Sejmach mogłyby się należycie ułożyć stosunki między ludami każdy kraj zamieszkującymi, gdyż układały by się one same i nikt trzeci do nich by się nie mięszał.

Żądanie samodzielności Galicyi nie jest więc niszczeniem Austryi, przeciwnie dąży do wzmocnienia jej przez zaprowadzenie wewnętrznego pokoju. Dla naszego kraju jest ono zaś konieczne, bo dopóki nie otrząśniemy się z pod zależności od innych krajów i ludów, od nas silniejszych, dopóty nie wygrzebiemy się z biedy.

Odezwa do wychodźców.

Ruch wychodźczy do Niemiec, Danii i td. już się zaczyna, a chwila ta daje nam sposobność do podania kilku praktycznych rad i wskazówek ze względu na dobro wychodźców.

Kto postanowił wyruszyć po za granice kraju dla zarobku niech dobrze się namyśli w jaki sposób ma to uczynić. Wiadomo dobrze, ilu naszych robotników powróciło o głodzie i chłodzie, nieraz pieszo do kraju, a przyczyna tego tkwi w lekkomyślności lub nieznajomości stosunków.

1. Przestrzegamy, aby nikt nie wybierał się za granicę na ślepo, to znaczy nie mając z góry już w domu zapewnionego miejsca pracy, czyli jak mówią: kontraktu Kto na ślepo jedzie do Nowego Bierunia, Mysłowic, Wrocławia, Dziedzic lub innej miejscowości, naraża się naprzód na to, że zupełnie pracy nie znajdzie i wróci do domu straciwszy nadaremno czas i pieniądze. Część znajdzie wprawdzie pracę, ale musi się zgodzić na wszelkie warunki, jakie im pruski agent dać zechce. Agenci ci wiedzą dobrze, że kto raz jest już po tamtej stronie granicy, ten zwykle nie ma środków na powrót do domu i jest w położeniu przymusowem i dlatego najgorsze kontrakty i do najgorszych dworów dostają się tym, którzy na oślep za granicę jadą. Ci też najczęściej padają ofiarą wyzysku. W żadnym razie nie należy godzić się do roboty bez

http://rcin.org.pl

pisemnego kontraktu podpisanego przez pracodawcę.

2. Przestrzegamy, aby o ile możności robotnicy unikali galicyjskich agentów, a przynajmniej, aby byli bardzo ostrożni, nim umowę z agentem zawrą. Agent handluje ludźmi jak każdym innym towarem, chodzi mu tylko o to, aby jak najwięcej ludzi za granicę wyprowadzić, bo za każdego człowieka dostaje dobre wynagrodzenie (najmniej 3—10 marek), a i robotnikowi każe się dobrze opłacić i jeszcze go oszuka na czem się da, naprzykład na kosztach podróży, na zadatku i td.

Kto koniecznie chce przy pomocy agenta pracę znaleść, niech pamięta o następujących radach:

a) Nie wyruszaj z domu bez pisemnego kontraktu podpisanego przez pracodawcę,

b) Bacz, aby kontrakt był podpisany przez pracodawcę t. j. przez tego, u kogo masz pracować.

c) nie przyjmuj kontraktu, który napisany jest tylko po niemiecku. Kontrakt powinien być także w języku zrozumiałym dla robotnika to jest polskim, przyczem uważaj, aby w części polskiej wszystkie rubryki były wypełnione i nie było żadnych dopisków niemieckich, które nie są zarazem przetłumaczone na język polski. W razie sporu bowiem z pracodawcą n. p. przed sądem, ważnem i rozstrzygającem jest tylko to, co napisane w języku niemieckim.

d) nie przyjmuj kontraktu, który zawiera z robotnikiem nie pracodawca, lecz tak zwany nadzorca czyli włódarz (z niemiecka nazywają go też: „Aufseher“). Takie kontrakty zawierane bywają najczęściej w Danii i Szwecyi, a wówczas za krzywdy robotnika pracodawca nie odpowiada, tylko nadzorca, a na nim sprawiedliwości nie znajdziesz, bo goły rozboju się nie boi.

e) nie płać agentowi nic za pośrednictwo, bo agent wprawdzie stara się wyciągnąć od robotnika co się da, ale jak się nieda, to także robotnika weźmie, gdyż już pracodawca zawsze dobrze agenta opłaci, więcej niż się napracuje,

f) żądaj zawsze od agenta zadatku czyli zaliczki, to najpewniejszy środek, aby dotrzymał tego, co obiecuje,

g) nie oddawej agentowi książki robotniczej oddasz ją dopiero swemu pracodawcy na granicy, inaczej bowiem agent tutejszy sprzeda cię pruskiemu naganiaczowi, któremu znowu musisz się opłacić,

h) nie daj się oszukać na kosztach biletu kolejowego do granicy. Jeżeli jedzie razem przynajmniej 10 robotników, płacą wtedy tylko połowę biletu zwyczajnego, a jego cenę powie każda kasa kolejowa,

i) kogo agent oszuka, to jest niedotrzyma tego co obiecał, ten niech agenta skarzy do Starostwa albo też do sądu, a wtedy agent zwróci straty i koszta i jeszcze nadto zostanie ukarany. Kto nie wie jak się do skargi zabrać, niech napisze list pod adresem: ***Krajowe Biuro pracy we Lwowie*** przy ***Wydziale Krajowym*** Biuro to udziela bezpłatnie porady prawnej we wszelkich sprawach krzywd robotniczych.

Przy zachowaniu powyższych ostrożności można uniknąć wywiedzenia w pole i pokrzywdzenia przez agentów. W każdym razie lepiej ich unikać, gdyż ci naganiacze mają niezliczone środki i kluczki w korzystaniu z nieświadomości robotnika.

Doradzać możemy tylko dwa sposoby poszukiwania pracy za granicą kraju.

Pierwszy sposób polega na tem, że robotnicy wracają do tego samego pracodawcy, u którego pracowali już w poprzednim roku, jeżeli oczywiście u tego pracodawcy było im dobrze i warunki umowy zostały przezeń uczciwe dotrzymane.

Drugi sposób — to zwrócenie się do powiatowego Biura pośrednictwa pracy.

W roku zeszłym założono przy wielu Wydziałach powiatowych publiczne Biura pracy utrzymywane z funduszów powiatowych. Biura te mają na celu uchronienie robotników szukających pracy w kraju lub za granicą od wyzysku ze strony agentów i naganiaczy. Biura pracy nie pobierają od robotników żadnych zgoła opłat i ujmują się za robotnikiem, jeżeliby pracodawca dopuszczał się pokrzywdzenia robotników, a taki pracodawca nie otrzyma już więcej nigdy robotników przez Biuro.

Powiatowe Biura pracy są obecnie w następujących miejscowościach:

1. Bochnia, 2. Brody, 3. Buczacz, 4. Chrzanów, 5. Kolbuszowa, 6. Kołomyja, 7. Limanowa, 8. Łańcut. 9. Mościska, 10, Myślenice, 11. Nisko, 12. Oświęcim, 13. Rzeszów, 14. Sanok, 15. Tarnobrzeg, ponadto 16. Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6.

O korzystaniu z powiatowych Biur podajemy następujące wskazówki:

1) Kto szuka zarobku w kraju lub za granicą niech zwróci się do Biura pracy w swoim powiecie. Jeżeli w tym powiecie nie ma Biura, można się zwrócić do sąsiedniego lub najbliżej położonego powiatu, w którym Biuro się znajduje, albo jeżeli szuka pracy tylko za granicą, zgłosić się też może do Powiatowego Biura pracy w Oświęcimiu.

2) Nie należy się zgłaszać naraz w kilku Biurach, bo to wywołuje zamięszanie i nieporozumienie.

3) Zgłaszać się można ustnie lub pisemnie wprost lub przez urząd gminny, który w myśl ustawy obowiązany jest zgłaszających się zapisać i pismo to odesłać do Biura pracy.

4) Kto zgłasza się pisemnie, niech poda wyraźnie swoje nazwisko i imię, adres, wiek i rodzaj pracy, jakiej poszukuje i od kiedy. Pi-

http://rcin.org.pl

sać krótko i bez wszelkich tytułów. Adresować należy: Do Powiatowego Biura pracy w .... (miejscowość). Można napisać i na karcie pocztowej.

5) Jeżeli z jednej gminy wybiera się większa ilość ludzi razem, najlepiej niech zrobią wpólne zgłoszenie i podadzą adres jednego z pośród siebie, z którym Biuro będzie się porozumiewać. Oczywiście można i pojedynczo się zgłaszać.

6) Kto zgłasza się w Biurze powinien być cierpliwym, jeżeli zaraz pracy nie otrzymuje. O pracę nie zawsze łatwo, a kto później się zgłosi, musi czekać aż ci, co wcześniej się zgłosili, otrzymają pracę.

7) Kto zgłosi się w Biurze, a tymczasem rozmyślił się albo znalazł pracę w inny sposób, niech o tem zaraz Biuro zawiadomi, bo tego wymaga porządek.

8) Wszyscy jadący na Oświęcim niech pamiętają, że obok Biura powiatowego znajduje się tam katolicka gospoda, (założona przez Związek katolicko społeczny), gdzie można taniej niż gdzieindziej otrzymać nocleg i strawę. Tablica wskazuje drogę.

Robotnikom pracującym poza granicami kraju na wypadek gdy dzieje im się krzywda ze strony pracodawcy, dajemy następujące rady:

a) Nie należy — o ile możności zrywać samowolnie kontraktu, gdyż tacy robotnicy tracą koszta podróży z powrotem, tracą kaucyę i żadnym sposobem nie można im już po tem przyjść z pomocą.

b) Nie porzucając pracy należy zwrócić się z zażaleniem do tego Biura pracy, które pośredniczyło,

Kto nie przez powiatowe Biuro pracy pojechał, tylko w inny sposób (sam przez agenta i t. p,) niech napisze do ***Krajowego Biura pracy we Lwowie*** (Wydział krajowy), które użyje wszelkich możliwych środków, aby robotnikom przyjść z pomocą. Aby pomoc była możliwą i skuteczną, należy podać: nazwisko swoje i pracodawcy, dokładny adres miejsca pracy, za czyjem pośrednictwem otrzymali robotnicy pracę. Krzywdy, o które wnosi się zażalenie, należy zgodnie z prawdą, lecz krótko i zwięźle przedstawić, a wreszcie należy nadesłać kontrakt, na który zawarto umowę z pracodawcą. Kontrakt zostanie po przeglądnięciu zwróconym, a bez niego nie mogłoby Krajowe Biuro pracy zbadać dokładnie sprawy.

Wszystkich ludzi dobrej woli, stykających się z ludem wiejskim prosimy o rozszerzenie powyższych uwag i wskazówek i odpowiednie pouczenie wychodźców.

Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

(Ciąg dalszy).

Muzyka zaczęła grać, serca głośno bić, nogi bose mimowoli w takt przytupywały. Parobcy i muzyka rozpłynęli się w cieniu lip i pomroku wieczoru, zaledwo odgłos basów, jak brzęczenie bąków, dolatywał z daleka.

Na ławie za stołem siedziała Hanusia, umyta kwaśnem mlekiem, wpatrując się w małe, oblepione papierem lusterko. Za nią stała Kuboska, splatająca z włosów jej dwa warkocze.

— Moja kumciu, tylko prędko — prosiła, drżąc z niecierpliwości.

— A po co się spieszyć — strofowała kumcia — po co? Niech sie rozhulają na piękne a wtedy dopiero ty się ukażesz. Parobkom ślipia wyjdą na wierzch, dziewuchy będą złe, gospodynie zaczną mruczeć, ale ich mruk, huczenie basów zagłuszy. Trzeba mieć rozum, moje dziecko. Sierotaś, toć ino rozumem wskórasz na świecie.

Hanuś w milczeniu przyjęła rady Kuboskiej. Mimo to nogi jej dygotały z niecierpliwości, wielkiej ochoty do tańca, gwaru, śmiechu, wesołości i uciechy. Drżącemi rękami rozwinęła papier, podając kumci girlandy przetykane szklanemi wiśniami. Przymierzały je obie, radziły. Kuboska kazała dziewczynie wstać i zwrócić się ku niej: cofnęła się parę kroków, oczy mrużyła i patrząc chwilę, zdecydowała.

— W samo prawie, nie potrzeba lepiej. Trzymajże, to ci przypnę.

Wyciągnęła z za gorsetu szpilki, przypinając niemi girlandy do włosów dziewczyny. Zawdziała jej haftowaną z kryzami koszulę, niebieski gorset, trzy spodnice, włożyła na nogi pończochy i trzewiki.

— Urodziwszej do samego Krakowa nie znajdzie — zawołała i sama zaczęła się szybko ogarniać.

Dziewczyna stała poważna i zamyślona. Rada się była uśmiechnąć, lecz się wstydziła opiekunki, powtarzającej jej nieustannie, aby rozum miała.

Kuboska zawiązała białą chustkę na głowę, a na ramiona zarzuciła popielatą w żółte kwiaty, drzwi od chaty zamknęła na kłódkę, klucz wsunęła za przycieś i razem, rade z siebie, poszły drogą, wysadzoną lipami, w stronę karczmy.

Od zachodu, na skłonie nieba rozlewała się ognista smuga światła, podbita ciemnym granatem, a na ziemi huczały basy, wtórując wesołym skrzypkom. Dziewczynie zaczęto serce bić,

http://rcin.org.pl

przyspieszała kroku, opiekunka szła żywo za nią. Z okien karczmy przedzierało się światło, mknące daleko. Zdawało się, że po jego promieniach spływa muzyka, odbijając się echem w krzakach olszyny.

Dziewczynę podrywało, że nie mogła dłużej utrzymać powagi i biedz zaczęła.

— Hanuś — wołała za nią kumcia — miej rozum, bo ino rozumem...

Dziewczę nie słyszało, przyspieszając biegu. Zatrzymały się zadyszane na jakie pół stajania przed karczmą.

— I czegóżeś leciała?

Dziewczę w odpowiedź zaśmiało się, pokazując białe zęby.

— Abo to ja? Nogi usłyszały muzykę i same leciały.

— A młodość je gnała — kokończyła kumcia. — Odpocznijże chwilkę, a potem wejdziesz, jak przystoi skromnej dziewusze.

Hanuś usłuchała rady. Oparta plecami o płot, wciągała w płuca powietrze powoli i długo.

— A nie wdawej się z byle kim, a nie leć do tańca z każdym, co ino na ciebie palcem kiwnie. Bóg nie na to ci dał urodę, abyś ją zmarniła.

Dziewczyna nie odpowiadała, słowa te słyszała tyle razy, że nie robiły na nią już żadnego wrażenia.

— Chodźmy — szepnęła.

Zaledwie uszły parę kroków, muzyka ucichła, a z nią ustały radość serca i niecierpliwość wszystkie odleciały uroki. Dziewczę spojrzało na kumcię.

— To i lepiej — pocieszała ją — przywitasz się ze starszemi, zaśmiejesz do dziewuch i zerkniesz raz i drugi, a może, jak się uda, i zęby wyszczerzysz do wójtowego syna.

— Czy ino moja kumciu zechce on na mie popatrzeć.

— Masz ci, chłopak za nią goni, a ona głupią udaje.

— Chodźmy.

Weszły, gdy muzyka skrzypki stroiła. Oczy wszystkich zwróciły się na Hankę. Chłopcy do do niej szczerzyli zęby, dziewuchy wpatrywały się z zazdrością w girlandy pełne wisien, gospodynie chmurzyły czoła i marszczyły brwi. Hankę miały za latawca, wystyrkacza i bały się o synów. — Przebaczyłyby jej nareszcie latactwo, nie mogły darować sieroctwa i biedy, i dla tego o synów się bały. Chcąc pokryć niechęć do sieroty, witały Kuboską, rozmawiały z nią, śmiały się, częstując ją wódką.

Hanuś podeszła do dziewcząt i odrazu je zaćmiła urodą. Gospodarskie córki nie bardzo były rade bratać się z nią, lecz nie śmiały się odsuwać, bały się, aby parobcy nie posądzili je o zazdrość. Zbite w gromadę gwarzyły, a przewodziła nad niemi Hanuś wesołością. Śmiejąc się, rzucała zalotne spojrzenia na parobków. Nie przebaczała żadnemu. najdłużej jednak wlepiała swe niebieskie oczy w wójtowego syna. Chłopak również patrzał na nią nieśmiało. Dziewczyna go ośmielała wesołym uśmiechem wiśniowych ust, z po za których wyglądały szerokie białe zęby, gdy promienie jej oczu uparcie się czepiały chłopaka.

Skrzypek zaimprowizował przygrywkę, basy jakoś nie umiały mu wpaść w takt i milczały, klarnetu nie było. Parobcy jeden za drugim puścili się w okół izby. Przechodząc obok dziewczyn, trącali je rękę, lub kiwnięciem palca przyzywali do siebie. Dziewczyny zarumienione, przysłaniając oczy rzęsami, zbliżały się i, obejmywane w pół, szły obok tancerzy swych dalej.

Antek dał znak głową i kiwnął palcem na Hankę; dziewczyna udawała, że tego nie widzi. Zobaczył ruch Antka wójtów syn, krew w nim zawrzała, poskoczył, objął dziewczynę za szyję, potem pochwycił w pół i wprowadził w koło,

Hanuś tryumfowała; żadna, tyko ona jedna jedyna w parze z bogaczem. A bogacz walny był chłopak, czarny wąsik dobrze odbijał na smagławej twarzy. Dumny był ze swej odwagi, widać to było mu z jego twarzy, pomimo, że mu matka pięścią groziła, wodził wzrokiem śmiało po ludziach. Kumcia uśmiechała się radośnie do chłopca, potakiwała głową, zachęcając go wzrokiem.

Muzyka ucięła krakowiaka, pary puściły się w taniec. Parobcy z lekka w takt przytupywali, dziewczęta, unosząc się na palcach, przytulone do ch opców, posuwały się obok nich z rozkoszą i upojeniem młodości.

— Tańczą ci, jakby woda płynęła — mówiła rozrzewniona radością kumcia.

— Ja mu dam taniec — zawołała wójtowa, patrząc na syna. — Niech ino do chaty wróci, to mu ojciec takie lanie sprawi, że mu się odechce wszystkich na świecie latawic.

— Chłopiec se pobaraszkuje, zwyczajnie jak młody i zapomni — pocieszała wójtową kuma.

— Młody, ale ci uparty za trzech starych— odpowiedziała wójtowa kumie, a nachylając się bliżej do jej ucha szepnęła: Gdym wychodziła z domu, mówię mu: żebyś mi się z latactwem nie wdawał, a oglądał się za Guliczką. Dziewczyna ci mało co za nim ze skóry nie wyskoczy. Jedna, jedyna przy matce, kawał ziemi, dobytek byłby se pan na okolicę, a ten łajdak publicznie tylo za tym latactwem goni. A bodajeś ty.

Muzyka na dany znak umilkła, przed skrzypkiem stanął wójtów syn, trzymając w pół Hanuś, oczy wszystkich zwróciły się na niego, w karczmie zrobiło się cicho. (C. d. n.).

http://rcin.org.pl

Sandomierzanie i mieszkańcy Kieleckiego.

Bezpośrednio z krakowskiem łączy się na północny wschód ziemia Sandomierska na północ Kielecka. Lud w obu tych ziemiach tak z usposobienia, jak wyglądu i stroju zbliża się najbardziej do krakowskiego. W kieleckim spotkasz kerezye białe i brunatne wyszywane z kołnierzami wiszącemi przez plecy i żupany i krakuski z pawiemi piórkami. W lecie (jakto widzimy na obrazku) noszą białe płótnianki i kapelusze słomkowe, często także w kwiaty i pióra przybrane. Kobiety ubierają się w koszule czerwonym dziergane jedwabiem, spodnice kolorowe, gorsety, po wierzchu zaś odziewają się rodzajem płóciennego szala, w zimie zaś w sukmankę granatową lub zieloną podbitą barankami. Dziewczęta noszą warkocz spuszczony i ozdabiają głowę w czółenka z mnóstwem wstążek, kobiety zaś zawijają głowę chustkami.

Wsie i chaty nie wiele różnią się od krakowskich, szczególnie w wewnętrznem urządzeniu. Zwyczaje i śpiewy też do krakowskich podobne, są jednak i takie, których krakowiacy nie znają. I tak w dzień Nowego Roku przychodzą do kościoła mężczyźni przystrojeni w zielone gałęzie choiny, które za pas wtykają, zaś dziewczęta w wetknięte za chustki gałązki rozkwitłej wiśniny, którą w tym celu urzynają na św. Łucyę i wtykają w naczynia wodą napełnione.

Jest też w niektórych okolicach tamtejszych zwyczaj topienia we wstępną środę bałwana. Zwyczaj to jeszcze pogańskich czasów sięgający ma oznaczać ustąpienie ponowania zimy. Po wielkiej nocy chodzą dziewczęta i chłopcy po wsi z gnikiem t. j. z zieloną przystrojoną gałęzią. Sobótki palą tu w noc świętojańską.

Jedną zaś z najhuczniejszych zabaw są w kieleckiem dożynki, z uroczystości zaś rodzinnych wesele choć może z miejszą niż w krakowskiem paradą obchodzone.

Ciekawem jest że na dachu domu młoduchny t. j. panny młodej zatykają po zrękowinach czerwono białą chorągiewkę.

Warto także zaznaczyć, że zaraz po śmierci kogoś w rodzinie najblisza krewna wybiega przed chatę i odśpiewywa z płaczem pochwały na cześć zmarłego, zaś na dzień zaduszny rozdaje się ubogim tyle kromek chleba ile członków rodziny umarło.

Większe już zmiany tak w ubiorze jak zwyczajach widzimy w sandomierskiem. Ziemia tu próchnicza i tłusta poprzeżynana jest mnóstwem parowów i wąwozów wyżłobionych przez wody, stąd wsi budowane tu są bez żadnego porządku, ale stawia się chatę tam gdzie miejsce na nią odpowiednie. Chaty są drewniane wylepi oneglina. W izbie jedno tylko jest niewielkie okno a zamiast podłogi gliniane klepisko. Naczynie i sprzęty ubogie.

Do roboty staje sandomierzan w parciakach tj. spodniach zgrzebnych i takiejże koszuli pasem opiętej. Wierzchniem zaś ubraniem tak kobiet jak mężczyzn jest kamizela. Jest to opończa płócienna niebieska rzadziej biała bez kołnierza i zapinania, długa za kolana owiązana w pasie paskiem lub krajką. W lecie noszą chłopi słomiane kapelusze, w zimie zaś, szczególnie bogatsi wielkie czapy baranie z wierzchem granatowym, ze skrzydłami związanemi wstążką. Czapka taka (patrz rycina) nazywa sią „zawściekła".

Włościanie z Kieleckiego.

Dziewki chodzą zawsze w chustkach białych, wyszywanych na końcu spadającym na plecy i ozdobionych kutasami z włóczki, kobiety zaś nakrywają głowy wysokimi czepkami czerwonemi z niebieskim brzegiem.

Co zaś do zwyczajów to i w tych stronach, zachowały się niektóre bardzo stare n. p. przy weselu, które to pokrótce opiszemy. Więc najpierw po Nowym Roku odbywają się zrękowiny.

Starościny łączą wtedy ręce oblubieników i dają im dwa pierścionki i dwa wianki czerwoną związane wstążką, śpiewając:

http://rcin.org.pl

Bóg zaczyna i Bóg kończy,
Kochające serca złączy
Tobie wstążki i pierścionek,
A mnie wianek z trzech wonianek.

W niedzielę przed weselem wiją druchny i swachy nie wianki ale rózgę, przyczem tańczą i śpiewają.

O ładny wianek mam
Oj ładniem go wiła
Oj da wiele ja z tym wiankiem
Trudności użyła.

Na drugi dzień po otrzymanem błogosławieństwie i przemówieniu starosty wybierają się do kościoła na wozach z muzyką. — Po ślubie wracają na obiad i tańce. Przed samemi zaś oczepinami tańczą przepiórką i śpiewają pieśń

Oj chmielu chmielu
ty bujne ziele
Oj chmielu oj nieboże
Co na dół to po górze
Chmielu nieboże.

Najciekawsza jednak chwila następuje po oczepinach, kiedy to zaczyna się kupno panny młodej przez pana młodego od starosty. Występuje wtedy i żyd z workiem skorup na plecach, co ma przedstawiać worek z pieniądzmi. Zaczyna się wynajdywanie wad u jałowiny, tak bowiem młodą wtedy przeżywają, zaś zachwalanie z drugiej strony. Pan młody probuje młodą w tańcu, a ona kuleje do trzeciego razu, wreszcie ugoda staje. Ale tymczasem młoda i najstarsza druźka udaje młodą wprowadzając niby w błąd młodego. Zwyczaj ten bardzo jest dawny, sięgać musi bowiem czasów przedchrześcijańskich, kiedy to u niektórych ludów kupowano żony, jak to się jeszcze u plemion dzikich, do dziś dnia praktykuje.

F. Żrencin.

Listy od przyjaciół.

Z pow. łańcuckiego.

Dnia 28 stycznia otwarto w Czarnej Czytelnię Rzeszowskie Koło T. S. L. Oprócz delegata prof. Pęckowskiego był obecny przy otwarciu ks. dziekan Karakulski, kilku księży, nauczycieli i masa włościan.

Po przemówieniu delegata T. S. L., który wyjaśnił cel i znaczenie czytelni, przystąpiono do wyboru zarządu czytelni; przewodniczącym został wybrany ks. dziekan Karakulski, zastępcą gospodarz Michno, i kilku włościan do Wydziału.

Gospodarz Michno po omówieniu spraw administracyjnych czytelni zwrócił się do włościan z prośbą, aby się gorliwie zajęli sprawą czytelni, i aby to nie był słomiany ogień, lecz trwała i gorliwa praca, przez którą nie tylko będzie się można przyczynić do podniesienia dobrobytu i oświaty we wsi, lecz także do dobra całego narodu.

Członków zapisało się na razie około 50, lecz jest nadzieja, że liczba się znacznie zwiększy po przyłączeniu się mieszkańców tejże wsi z za Wisłoka.

Po przemowie ks. Dziekana, życzącej rozwoju zbożnemu dziełu wszyscy z otuchą lepszej przyszłości rozeszli się do domów.

Wasz T. D.

Ze Świrza (pow. Przemyślany.)

Wiec ruski odbył się tu dnia 22 stycznia na podwórzu gospodarza Gałeczki. Na wiecu tym przeważali włościanie polscy, których w tych stronach jest większość. Przybyli oni więcej z ciekawości, niż z przekonania. Z Rusinów, prócz małej garstki, przeważały kobiety i młodzież, którym opowiadano, że na wiecu rozdadzą pieniądze. Do zebranych w liczbie około 300 ludzi, przemawiali trzej włościanie ruscy z Romanowa, gołowąsy socyalista ruski ze Lwowa, zastępca Breitera, podobno drukarz, żydek socyalista, muzykant z zawodu z Gajów i 1 ksiądz ruski. Wszyscy udowadniali korzyści z powszechnego prawa głosowania, opowiadali o ucisku ludności roboczej przez magnatów, szlachciców i panów, a jako przykład podano, że pewien pan zastrzelił chłopa i dostał 6 tygodni aresztu, zaś po wniesieniu rekursu, został zupełnie uwolniony; przeciwnie, gdy chłop zastrzelił sarnę dostał 6 miesięcy więzienia i 100 k. kary. Nazywał mowca panów darmozjadami, pasibrzuchami, którzy krwią i potem ludu roboczego żyją, że płacą małe podatki, wrzekomo dlatego, że w mapie katastralnej łany, których używają jako pola, figuruje jako las, porównał panów w stosunku do chłopa, jako salceson do suchej cieńkiej kiełbasy; że zamiast szkół panowie stawiają karczmy i gorzelnie w celu rozpijania ludu; że tu na rdzennej ruskiej ziemi, stawiają panowie pomniki takim Sobieskim, Mickiewiczom, Kościuszkom i innym. W końcu stawiano rezolucyę, by lud ruski, polski i żydowski trzymał się solidarnie, tak jak te małe śledzie, które milionami w kupie płynąc, nie boją się napadu wielkich ryb. Tylko włościanie ruscy z Romanowa — jakoby najęci klaskali, okrzykiwali każdą mowę swoich prywodyerów słowami: Sławno! procz z panami i t. p. Wieśniacy polscy okrzykiem:

Zakład froeblowski Laury Blochówny Lwów, Kościuski l. 3.

http://rcin.org.pl

„protestujemy“, sprzeciwiali się stawianym wnioskom. Przy zamknięciu wiecu żyd, mowca, w czerwonym krawacie i wystrzępionymi rękawami nakazał pochód do Cerkwi, co wszystkich tylko do ogromnego śmiechu pobudziło. Podczas pochodu śpiewano: nie pora lachom służyty — szcze ne wmerła ukraina i cześć wam panowie magnaci. Z naciskiem nadmieniam, że przechodząc koło kościoła — żaden z rusinów czapki nie zdjął. Wrażenie z tego wiecu było dla tutejszych Polaków i Rusinów bardzo niekorzystne.

Tak to bajdamacy i socyaliści chcą bałamucić ten polski i ruski, spokojny i pracowity ludek boży, ale im się to nieudało i z Bożą pomocą nie uda.

Wiecownik.

Z Zagrobeli (powiat Tarnopolski).

Dnia 30 grudnia z. r. odbyły się w naszej gminie wybory na radnych gminy Zagrobeli, jednakowoż dla nas Polaków źle wypadły bo na 1200 dusz polskich, ruskich będzie do 60, to powinni byli Polacy zwyciężyć, (bo też to siła 1200 na przeciw 60 Rusinów) Niestety ci nasi chłopi polscy widać tak niby nie potrafią sami rządzić, ino się muszą Rusinami zastępować. Bo gdzieżby Rusini tak zrobili, żeby ich było 1200 dusz a 60 dusz polskich? czy puściliby oni choć jednego Polaka? I to jeszcze proszę, z tych zagrobelskich Rusinów to żaden nie jest Zagrobelskim rodakiem lecz wszyscy prawie przybysze, nawet przynależności nic mają do Zagrobeli.

I co zrobili nasi chłopi polscy w Zagrobeli? Wybrali sobie dwóch Rusinów na Radnych gminy Zagrobeli i to najgorszych agitatorów i najgorszych wrogów dla nas Polaków. I jeszcze ci Rusini okrutnie sprzeciwiają się naszym chłopom polskim, głosząc im że oni nie są Polakami tylko Rusinami łacińskiego obrządku, a panów Polaków żeby nie słuchali, bo to nie są uczciwi ludzie, bo oni rządzą tak w parlamencie i w Sejmie dla siebie, ale nie dla chłopów i tak dali i t. d. bo takie tłowa im się lepiej podobają niż gdyby poszli do czytelni polskiej, którą mają w miejscu, żeby tam posłuchali jakich pożyteczrzeczy i t. d. Wybrali też jednego socyalistę za radnego a po tych wyborach tak się ucieszyli że prawie przez cały tydzień ta nowa rada w karczmie siedziała, i plotkowała, że oni dla narodu dobrze chcą zrobić. A ten nowo wybrany radny socyalista Wincenty Szkarkowski publicznie tak w karczmie jak i poza karczmą wykrzykiwał ja jestem socyalista!!! ja chcę sprawiedliwości i dobrze dla ludzi zrobię i tak się tym mandatem uradował że w karczmie od południa do wieczora pod stołem spał.

Przeciw tym wyborom wnieśliśmy protest do Namiestnictwa, pomimo tego już się zastanawiają nasi Polacy, że błąd zrobili! ale cóż oni dla Rusinów są przychylni i według przykazania

KURS KONSERWACYI FRANCUSKIEJ WEDŁUG NAJNOWSZEJ METODY POGLĄDOWEJ.

http://rcin.org.pl

Bożego miłuj bliźniego jak siebie samego, a Rusini by nas ze wschodniej Galicyi za San wypędzili, bo za pomnieli woły jak cielętami były, bo żeby nie Polacy czem by dziś nasi Rusini byli? Byliby Turkami, Tatarami, Muzułmanami! jednakowoż oni o tem już zapomnieli!

Dnia 23 stycznia r. b. odbył się wiec polski w czytelni T. S. L. w Zagrobli, wiec zwołał Józef Muszyński, za zaproszeniami wstępu. Zaproszono na wiec naszego ulubionego i czynnego profesora Jana Zamorskiego i Bogu dzięki udał się nam tem wiec, bo wszyscy którzy zostali zaproszeni zeszli się do 150ciu ludzi. Pan Zamorski wyjaśnił ludziom, co to jest ta nowa reforma wyborcza, co to jest powszechne, równe, tajne, bezpośrednie głosowanie, tak im to wyjaśnił że wszyscy ludzie jednogłośnie powiedzieli, że to jest zła ta nowa reforma wyborcza, byłaby ona dobrą wtedy gdyby naród był wszystek oświecony, dalej wyjaśnił Pan Zamorski ludziom o samodzielności Galicyi, tak że wszyscy zrozumieli, jakdy to dla nas było dobrze, żeby Galicya dostała samorząd, żeby sejm sam rządził a nie parlament, jakbyśmy wyodrębnieni zostali, to byśmy mieli większy przemysł i większe zarobki, przy końcu wiecu uchwaliliśmy rezolucye te które nam Szanowna Redakcya „Ojczyzny“ wydrukowała w Nrze 4-tym z dnia 21 stycznia. Po uchwaleniu tej rezolucyi przed rozejściem zaspiewaliśmy Boże coś Polskę, jeszcze Polska niezginęła i inne.

Uczestnik wiecu Polskiego.

Z Kobierzyna (pow. Podgórze)

Wioska nasza, położona o milę od Krakowa, znajdowała się do niedawna jakby w odrętwieniu. Ani kółka rolniczego tu nie było, ani czytelni, ani wogóle żadnego stowarzyszenia, gdzieby się mógł wytworzyć jakikolwiek ruch oświatowy lub towarzyski. Większość gospodarzy jest niepiśmiennych. Nareszcie przed paru laty wystawiono ładną szkołę i powoli promyk jakiegoś oświecenia zaczyna i do Kobierzyna dochodzić, ruch ludowy i uświadomienie narodowe zaczyna się budzić. Dnia 28 stycznia staraniem miejscowego kierownika szkoły p. Kańskiego odbyło się otwarcie wypożyczalni książek Akademickiego koła Tow. Szkoły ludowej, a zarazem urządzono w szkole wieczorek patryotyczny dla ludu. Piękne deklamacye, śpiewy, muzyka, a nadto utwory odegrane na gramofonie i ariston wielce zainteresowały naszych gospodarzy. Podnieść należy, że p. kierownik szkoły jako też i poczmistrz tutejszy p. Passendorfer ożywieni są najlepszemi chęciami i gorącem pragnieniem ulżenia doli włościańskiej i podniesienia ogólnego stanu oświaty. Przy ich pomocy będzie można wkrótce przystąpić tutaj do utworzenia kółka rolniczego, którego brak bardzo daje się odczuć, będzie też można postarać się o założenie kasy Raiffeisena. Przy dobrych chęciach i współdziałaniu w pracy będzie tutaj sprawa ludowa postępować coraz dalej, dalej naprzód — a uświadomienie narodowe da nam dopiero silny podkład, na którym odbudować musimy niepodległość naszej Ojczyzny

Zwolennik „Ojczyzny“.

Sprawy polskie

W zaborze austryackim.

Wiece polskie w sprawie reformy wyborczej. Tydzień miniony był prawdziwie zwycięski i decydujący na szali o losach w naszym kraju. Odbyło się 10 wielkich wieców w całej Galicyi, i niezliczona ilość zebrań gminnych odbyłych w rozmaitych powiatach. I tak: Dnia 29 z m. odbył się wielki wiec w Nowym Sączu, na którym zapadły znane uchwały Czytelnikom "Ojczyzny". O reformie wyborczej mówił tam p. Stanisław Głąbiński, którego miasto witało nadzwyczaj uroczyście. Drugi wielki wiec odbył się w Tarnopolu, na który przybyło około 800 włościan z całego powiatu. O reformie wyborczej mówił p. Zamorski, zaś o samodzielności Galicyi p. Srokowski. Rezolucye o reformie wyborczej i odrębnieniu Galicyi przyjęto z zapałem.

Najwspanialej wypadł wiec w Samborze dnia 4 lutego. W sali Sokoła zebrało się koło 2 tysiące ludu z całego powiatu. Wiec zagaił włościanin Ziemiak, a przewodniczył Wojciech Nadybski z Czukwi.

P. Stanisław Głąbiński przedstawił jasno i wyraziście reformę wyborczą, a że zgromadzeni zrozumieli sprawę, świadczyły o tem częste przytakiwania i okrzyki: prawda, prawda; o samodzielności kraju mówił porywająco p. Stroński, zaś p. Panek, redaktor o stronnictwie demokratyczno-narodowem.

Wiec zakończono pieśnią Jeszcze Polska nie zginęła i Boże coś Polskę.

Wiec ten usiłowali zepsuć socyaliści, którzy zjechali ze Stryja i razem z miejscowymi żydkami w liczbie kilkuset usiłowali wtargnąć do sali. Odparli ich jednak włościanie, przyczem socyaliści rzucali kamieniami i kilku włościan ranili, jednemu rozbili kamieniem twarz.

W pow. brzeżańskim. W niedzielę dnia 4 b. m. odbył się w Podwysokiem (pow. brzeżański) wiec w sprawie reformy wyborczej przy współudziale około 1.000 osób. Zebranie zagaił ks. Jaworski, przewodniczył ks. Zagórzyński, zastępywali przewodniczącego Antoni Karczewicz, włościanin z Łopusznej i Kajetan Rawski, włościanin z Demni.

Zebrani po wyjaśnieniu sprawy reformy

http://rcin.org.pl

wyborczej i wyodrębnienia Galicyi uchwalili znane rezolucye „Ojczyzny.“

W Szczawnicy zgromadziło się 29 stycznia w miejscowej Czytelni 200 chłopów polskich i ruskich: Przewodniczył ks. Witkowski. Po dłuższej duskusyi uchwalono rezolucyę, podobną do poprzedniej.

W powiecie lwowskim odbyły się 2 wielkie wiece w Barszczowicach i Dublanach w dniu 28 stycznia. Uchwalono znane rezolucye w sprawie reformy wyporczej i wyodrębnienia Galicyi. Nadto odbyły się zebrania w Żydatyczach i Prusach, na których uchwalono powyższe rezolucye.

W pow. Buczackim odbyły się nader liczne zebrania w Nowosiółce, Baryszu, Puźnikach i Koropcu. We wszystkich tych miejscowościach przeprowadzono znane polskie uchwały.

W pow. brodzkim odbyło się nadzwyczaj liczne zgromadzenia w Bołduszach, w Panikowicy Małej, Rudnie brodzkiej, Stanisławczyku, w Łopatynie i większe z okolicznych wsi w Szczurowicach.

Dnia 2 lutego odbył się imponujący wiec włościański w Toporowie (pow. brodzki.) Z górą dwa tysiące włościan polskich z Bortnik, Bołożynowa, Czanyża, Huciska, Huty połonieckiej, Karania, Kulikowa, Majdana, Nieznanowa, Porad, Przewłocznej, Stołpina i Toporowa zebrało się na ogromnym dziedzińcu plebanii. Przewodniczył miejscowy proboszcz, ks. Józef Tymoczko, referowali ks. Jeżewicz i p. Laszkiewicz z Brodów. Wśród nieopisanego zapału uchwalili zebrani jednogłośnie znaną rezolucyę, domagającą się zniesienia kuryj, zabezpieczenia interesów narodowych polskich przy przyszłej reformie, liczby 125 posłów i usamodzielnienia Galicyi. Rezolucye te podpisywali włościanie przez kilka godzin i do wieczora późnego zgłaszali się jeszcze z podpisami.

Drugi wielki wiec w powiecie lwowskim odbył się w Załoźcu, trzeci w Milnie, oprócz tego zebrania w Reniowie w Trościańcu w Suchowali, Reskach i Sydomorowie. Wszędzie uchwalono znane rezolucye stronnictwa demokratyczno-narodowego, a opatrzone w podpisy odesłano do posła Głąbińskiego.

Wiec w Tarnobrzegu. Na środę 24 stycznie zwołał włościański komitet stronnictwa demokratyczno-narodowego wiec ludowy w sprawie reformy wyborczej. Na wiec ten sprowadził Krempa ludowiec z Mielca, swoich zwolenników i najmitów. Przygotowali sie oni z góry wiec rozbić, albo przeprowadzić swoje uchwały. Krempa rzucał ohydne kłamstwa na stronnictwo demokratyczno-narodowe, których się widać wyuczył od socyalistów.

Zwolennicy jego krzykami przeszkadzali mowcom ze stronnictwa narodowego, przy głosowaniu wstrzymywali ręce tych, co chcieli głosować za uchwałą narodową polską i w ten sposób przeprowadzili swoją uchwałę socyalistyczną. Stronnictwo narodowe zwołuje jednak wkrótce nowy wiec.

W powiecie rohatyńskim i brzeżańskim odbyły się zebrania w Demni Podwysokiem, Ruszanach, Łopusznej, Lipicy Dolnej, Honoratówce i Hucisku.

W powiecie rawskim odbyło się nader liczne zebranie w Bełzcu, w pow. cieszanowskim w Lipsku, Chlewiskach i Ługowicy.

W powiecie rzeszowskim i strzyżowskim odbyto zgromadzenia następujących gmin które uchwaliły odnośne rezolucye: Biała, Szelnarowa, Rożnichów, Żarzowa.

W zaborze pruskim.

Uciśniona niemczyzna na Mazurach. Niemcy co chwilę biją na alarm z powodu rzekomych postępów polskości, zwłaszcza na kresach. O nienasyconym apetycie niemieckich kandydatów świadczy najlepiej zainteresowanie się Niemców kresami Mazurskimi. Raz w raz odzywają się głosy dowodzące konieczności szybkiej obrony przed zalewem polskości na Mazurach. Nawoływania te są oparte na nieprawdziwych rozumowaniach, bo Mazury najmniej ze wszystkich naszych rodaków ulegają unarodowieniu. Przeciwnie postępy hakatystyczne na Mazowszu są przerażające, z naszej zaś strony nie wiele się robi.

Kilka miesięcy temu założono bank parcelacyjny niemiecki z siedzibą w Królewcu. Bank ten ma zastąpić komisyę kolonizacyjną, skupując dobra i rozsprzedając je w mniejszych parcelach między chłopów niemieckich.

Dotąd całą sprawę germanizacyi prowadzono bardzo oględnie, aby nie wzbudzić nieufności wśród ludności mazurskiej i nie wywołać między nimi oporu. Obecnie jednak zaczęto ruszać się coraz żywiej, lada dzień spodziewać się coraz gwałtowniejszych środków, odpowiednich kulturze niemieckiej. Wstępem do tego ma być podział jaki przeprowadzono w Prusach wschodnich. Mianowicie Prusy wschodnie podzielone są obecnie na 3 obwody, 2 czysto niemieckie: gąbiński i królewiecki i jeden polski. Obejmuje on następujące powiaty: Ostrodzki, szczyciński, rądzborski, jansborski, łecki, lecki, olecki, i dwa powiaty polskie: Warmii, olsztyński i reszelski. Wyłączono z tego więc 3 mazurskie powiaty: węgoborski gdzie Polacy stanowią 7 procent i gołdapskie z 3 procentową ludnością polską, jak też powiat rostemborski, w którym nie mieszka więcej nad 2 procent Polaków. Wyłącznie tych trzech powiatów nastąpiło z tego powodu, by łatwiej móc zniszczyć garstkę Polaków w nich mieszkających.

http://rcin.org.pl

Cały zaś świeżo utworzony powiat został wytworzony w tym celu, aby odciąć Polaków dokoła, i ze wszystkich stron wytężyć wszelkie siły do zgniecenia ostatniej placówki polskości.

W powiecie tym mieszka luduość polska i to w przeważającej sile, bo na stu ludzi mieszka 40 do 80 Polaków. Większa ich cześć jest wyznania ewangielickiego, przeciw którym występuje garstka katolików nieuważając ich za Polaków. Pod zgrozą jednak wynarodnienia powinni Mazurzy stanąć wspólnie przeciw zakusom niemczyzny i jednością wzmocnieni odpierać ich ataki.

W zaborze rosyjskim.

Zabójstwa i gwałty popełniane przez żołdactwo moskiewskie na spokojnej ludności, kary pieniężne i aresztowania — oto są wiadomości, jakie nadchodzą wciąż z Królestwa. Stan wojenny daje moskalom sposobność do pofolgowania swemu barbarzyństwu, to też popełniają oni tam czyny, którym równych trzebaby szukać tylko u ludów, żyjących w stanie zupełnej dzikości. Generał-gubernator kielecki Bobylew, wydał naprzykład rozporządzenie, w którym nakłada karę śmierci bez sądu na wszystkich u kogoby znaleziono jakąkolwiek broń palną lub sieczną; w razie jeżeli broń zostanie znaleziona u niepełnoletniego, to karze śmierci podlegają jego rodzice lub opiekunowie.

Rozporządzenie to wydało się zbyt dzikiem nawet generał-gubernatorowi warszawskiemu Skałłonowi i zostało przez niego po upływie kilku dni zniesione. Więzienia po wszystkich miastach i twierdzach są przepełnione, a aresztowania wciąż się mnożą. Między innemi ostatnio skazano na areszt 3 miesięczny lub karę 1000 rubli kilku właścicieli dóbr w gub. Lubelskiej za udział w zebraniu gminnem, na którem uchwalono wprowadzenie języka polskiego do urzędowania w gminach.

Jednakże silna postawa ludu wiejskiego, nieodstępującego pomimo prześladowań od swych postanowień spolszczenia gminy, przekonała zdaje się rząd, że gwałtem tu nic nie wskóra i że będzie musiał ustąpić. W gub. płockiej aresztowano w swoim czasie przeszło 100 wójtów, pisarzy i pełnomocników gminnych. Obecnie rząd przeprowadził z nimi układy i wypuścił ich na wolność. Warunki pod jakiemi nastąpiło zwolnienie wójtów z więzienia nie są jeszcze dokładnie znane. Z dotychczasowych wiadomości wynika, że rząd zgodził się na urzędowanie w gminach w języku polskim, zastrzegając tylko język rosyjski w korespondencyi między gminami i wyższemi władzami; wójci i pełnomocnicy gminni zaś zobowiązali się pod karą 500 rubli spełniać wszystkie prawne rozporządzenia władz, gdyby zaś rozporządzeń tych nie mogli spełniać z powodu oporu gminiaków, to mają wrócić dobrowolnie do więzienia. Układy te toczyły się przy pośrednictwie obywatela z płockiego p. Chełchowskiego.

Nie posiadając jeszcze dokładnych wiadomości o tych umowach, nie możemy przesądzać ich znaczeniu, jednakowoż już samo to, że rząd rozpoczął rokowania w tych sprawach, jest dobrym znakiem, dowodzi bowiem, że rząd ma już dosyć walki z gminami i radby sprawę pokojowo załatwić, dzielna zaś dotychczasowa postawa włościan daje gwarancyę, że załatwienie to wypadnie zgodnie z interesem narodowym.

O stanie ekonomicznym Królestwa nadchodzą wciąż niepokojące wieści, bo chociaż ruch handlowy ożywił się trochę wskutek spokoju w Rosyi, jednakże roboty w fabrykach brakuje i wiele z nich idzie 3—4 dni w tygodniu i to przy zmniejszonej liczbie robotników.

Jedynem pomyślnem wydarzeniem w tej dziedzinie jest otwarcie po długiej bezczynności ogromnej fabryki płócien w Żyrardowie pod Warszawą, zatrudniającej około 8000 ludzi. Zarząd tej fabryki ogłasza, że na prośbę robotników puszcza fabrykę w ruch i robotników przyjmuje, ale pod warunkiem, że będą pracowali na dawnych warunkach, t. j. bez podwyższenia płacy, jakie uzyskali po pierwszym strajku. Tak więc robotnicy nacierpieli się nędzy, wysprzedali i zadłużyli się i nie uzyskali żadnego polepszenia; powinni też podziękować swoim przywódcom socyalistom za taką obronę ich sprawy.

Agitacya socyalistyczna przycichła teraz cokolwiek, ponieważ z jednej strony wielu agitatorów zostało aresztowanych, z drugiej zaś strony i robotnicy, odczuwszy na swej skórze skutki socyalistycznej roboty, nie dają już teraz tak chętnie jak dawniej posłuchu ich namowom.

Wiadomości.

Z kraju.

Biblioteczka Górnoślązaka. Pismo ludowe „Górnoślązak“ wydaje bardzo zajmującej treści książeczki, które godne są polecenia.

Szpieg powieść z czasów niedawnych podług powieści Kraszewskiego skreśliła Jadwiga z Łobzowa, cena 30 h Autor przedstawia tam rodzinę rolską, której ojciec oddaje się na służbę zbirów moskiewskich i gubi bezwiednie całą rodzinę Żonę i syna wywieziono na Sybir, córka zmarła w cytadeli, a on sam z rozpaczony i złamany szukał uspokojenia i pokuty w klasztorze a skoro trąbka bojowa obwieściła Polsce w dniu

http://rcin.org.pl

22. stycznia 63 roku, wielkie święto zmartwychwstania, poszedł i zginął krwią płacąc za swe winy. Straszne i pełne zgrozy są opisy katuszy i okrucieństw moskiewskich, jakich dopuszczali się na naszym narodzie siepacy carscy.

Za kraj i braci. Książeczka napisana przez znaną pisarkę Waleryę Szalag. Opisuje ona krwawe boje z Niemcami, za panowania Bolesława Krzywoustego, a wszczególności obronę Głogowa, gdzie zdradliwy Niemiec na maszynach oblężniczych poumieszczał dzieci Głogowian, myśląc, że oblężeni ratując swe dzieci nie będą się bronić. Piękna ta książeczka kosztuje 40 groźby.

Na strunach wspomnień. O Józefie Dwernickim jenerale z 1831 r. zwycięzcy z pod Stoczka napisała Jadwiga z Z. S. W książeczce tej znajdzie czytelnik nasze krwawe i zwycięskie boje z moskalami i sławne czyny wielkiego bohatera i zdolnego obrońcy Ojczyny. Cena 20 groszy.

Obrazki ze Ślązka polskiego nap. Staropolanin. Są to ładne i krótkie powiastki z życia ludu polskiego na Śląsku, jego zmagania się z biedą z niemczyzną, jego uświadomienie narodowe, jego obyczaje i przywiązanie do ziemi ojczystej. Cena 40 gr.

O związkach zawodowych napisał Dr. Fr. Karas. W książeczce tej autor kreśli sposoby łączenia się ludzi jednego zawodu celem samoobrony. Podaje krótki obraz związków w innych krajach naprzykład Anglii gdzie związki te stanowią potęgę, jakby państwo w państwie dają robotnikowi zajęcie i obronę, a zdrugiej w jego imieniu walczą o jego prawa. Dla nas w szczególności, którzy na pomoc obcego rządu liczyć nie możemy konieczne są takie związki, celem podnoszenia życia rolniczego i gospodarczego.

Książki te zamawiać można w księgarni Kędzierskiego i Maniszewskiego, Lwów, Plac Halicki. Za przesyłkę każdej dołączyć należy 10 gr.

Nowo zawiązane spółki pożyczek i oszczędności. W miesiącu grudniu z. r. zawiązało się 11 spółek oszczędności i pożyczek pod Patronatem Wydziału krajowego a mianowicie: w Sokołowie (pow. Jaworów) w Mietniowie (pow. Wieliczka) w Kruszelnicy (pow. Stryj.) w Trzebinie (pow. Chrzanów) w Wiśniowczyku (pow. Podhajce) w Madłyniowie nowym (pow. Rohatyn) w Tawrowie (pow. Brzeżany) w Kosowie (pow. Czortków) w Bystrej (pow. Gorlice) w Rosochowańcu (pow. Podhajce). Doliczając je do 475 Spółek Raiffeisenowskich, które z końcem listopada z. r. znajdowały się pod opieką Wydziału krajowego otrzymamy ogółem 486 Spółek oszczędności podług stanu z dniem 31 grudnia 1905.

Reforma wyborcza napoka na coraz większe trudności. Wszystkie bowiem stronnictwa oświadczyły, że nie zgodzą się na reformę wyborczą, którąby ich krzywdziła. Niemieckie stronnictwa odbyły naradę, na której uchwalono sprzeciwić się zupełnie reformie wyborczej, jeśliby rząd albo chciał im ująć część mandatów poselskich, albo gdyby Czechom lub Polakom przyznano większą ilość posłów. Czesi wyrażają pewną chęć łączności z Polakami, by nie uledz przewadze niemieckiej.

Spółki mleczarskie powstają u nas coraz częściej i coraz piękniej się rozwijają. W listopadzie powstała mleczarska spółka w Wyszatycach (p. Przemyśl) w Dłużniowie (pow. Sokal) w Strzelcach wielkich (pow. Brzesko). Ulepszone mleczarnie spółkowe w Królówce (p. Bochnia) i w Rybniej przodują innym.

Ze świata.

Rada państwa zebrała się dnia 30 stycznia. Radzono najpierw nad liczbą rekrutów. Koło polskie zgodziło się głosować na tę liczbę jaką rząd postawił.

Walka kościoła z rządem Francukim. Na podstawie uchwalonej przez parlament francuski ustawy, o rozdziale kościoła od państwa, rząd przystępuje do spisywania majątku kościelnego. Lud jednak oblęga kościoły, nie wpuszcza urzędników do wnętrza i broni zaciekle domów bożych przed bezczeszczeniem, tak że rząd musi używać gwałtownych środków, celem dostania się do wnętrza kościoła — przyczem w wielu miejscowościach przychodzi do rozlewu krwi:

Nowy król duński. Ogłoszenie księcia Ferdynanda, jako króla duńskiego nastąpiło 30 z. m. we wtorek w południe. Książe Ferdynand, który jako król przybrał imię Fryderyka VIII. nrodził się 1843 r., liczy więc lat 63. Ożeniony jest z księżniczką Ludwiką szwedzką, córką Karola XV.

Rnch rewolucyjny w Rosyi. W Moskwie, w okresie czasu pomiędzy 20 a 30 grudnia, zabito 548 ludzi, raniono 1065, a w tej liczbie 8 dzieci do 10 lat, 89 do lat 15 i 125 kobiet. Pomiędzy Moskwą a stacyą Gołutninem wojska rozstrzelały 64 rewolucyonistów. Na stacyi Gołutnino wydano w ręce władz przywódców powstania. Z tych rozstrzelano 39 ludzi. W Kołomnie, według zeznań naocznych świadków, rozstrzelano przeszło 40 robotników.

W Charkowie zabito 15, raniono przeszło 100 ludzi; w Rewlu zabito 12; w Saratowie zabito i raniono 600: w Bachmucie zabito 3, raniono 15; w Gorłówce zabito przeszło 300; w Tukumie zabito i raniono około 600; w Libawie zabito przeszło 100 ludzi; w Sorotnicach zabito i raniony tyleż; w Tyflisie zabito przeszło 200, raniono około 300. W Odesie samych tylko Żydów pochowano 301.

Z urzędników i oficyalistów administracyi zabito w Moskwie; 1 komisarza, 2 pomocników komisarzy, 26 rewirowych, 7 policyantów, 14

http://rcin.org.pl

stróżów, agentów policyi tajnej 12, żandarmów 4. Co do innych miejscowości to zazwyczaj w raportach urzędowych niema cyfr określonych, są to tylko ogólnikowe wzmianki, w rodzaju: „są zabici i ranni“, albo: „jest wielu zabitych i rannych“.

Król angielski Edward od kilku dni ciężko jest chory na serce. Sprowadzono lekarza aż z Marjenbadu, dokąd król na kuracyę zwykł wyjeżdżać.

Zatarg cłowy Austryi ze Serbią jeszcze nie skończył się, w całej Serbii odbywają się wielkie zgromadzenia i pochody demonstracyjne przeciw Austryi. Rząd serbski i król Piotr jest nie zdecydowany, jak postąpić w tej sprawie.

Stan wojenny w Królestwie Polskiem ma być zniesiony w sobotę. Wprzód jeszcze Moskale mają rozstrzelać kilkn anarchistów.

Proces socyalistów. Socyaliści bardzo często rzucają na ludzi prawdziwą czcią otaczanych oszczerstwa, aby ich sławę poniżyć. Dzieje się to zwłaszcza z ludźmi z Królestwa, bo myślą sobie, że ujdzie to im i nikt ich zato nie pociągnie do odpowiedzialności. Omylili się jednak bardzo a świadczy o tem ostatni ich proces.

Oto w czasie strajków i rozruchów lipcowych w Królestwie, kiedy toczyła się energiczna walka między socyalistami, dążącymi do wywołania za wszelką cenę rozruchów i narodowcami, chcącemi sparaliżować te szkodliwe zamiary socyalistów, nie było oszczerstwa i wyzwiska, którem by ci ostatni nie obrzucili narodowych demokratów. Najwięcej takich środków zohydzania przeciwnika używano oczywiście w środowiskach przemysłowych, gdzie chodziło o wpływ na masy robotnicze. Między innemi w Zagłębiu Dąbrowskiem rozpowszechniono bajkę, że narodowi-demokraci dążą do wywołania rzezi żydów, w celu sparaliżowania rewolucyi. Stało się to za pośrednictwem krakowskiego pisma socyalistów „Naprzodu“.

Korespondent tego pisma z Zawiercia, w numerze z 4 lipca 1905 napisał, że w dniu 20 czerwca „narodowi demokraci agitowali wśród robotników za urządzeniem pogromu żydów“, że „wzywali robotników do bicia żydów;“ wymienił tych agitatorów po imieniu: „Byli to adwokaci Zakrzewski, Józef Mikuliński i Włoszek, sędzia Borkowski, sekretarz Wolski, geometra Olszewski, nauczyciel Zrobkiewicz i cukiernik Ruszkowski“, i nazwał ich „czarną sotnią“.

Do głębi oburzeni podobnem oszczerstwem ludzie ci wytoczyli proces redakcyi „Naprzodu“ Jako ich przedstawiciel wystąpił p. Mikuliński.

Proces się odbył tymi dniami w Krakowie. Obrońca socyalistów usiłował zarzucić nieformalność skargi, aby oskarzonego tym sposobem obronić, nie udało mu się jednak. Rozprawę odroczono, gdyż postanowiono zawezwać świadków z Królestwa.

Odpowiedzi Zarządu.

Wl. ks. Siedlecki, kwotę 5 K. 25 h. otrzymaliśmy, jednak kalendarz powszechny kosztuje 1 K. 80 h. a prenumerata 4 kor. prosimy o łaskawe wysłanie reszty t. j. 55 h. P. Sokołowski Franciszek prenumerata zapłacona do końca r. 1905. P. Kozior Jan prenum. zapłacona za 1-szy kwart. 1906. P. Masłowski Józef, prenum. należy się za r. 1906, zapłacono za 1905. P. Rączka Walerya, zapłacone za 05. Należy się za 06. P. Trompeter Marya, zapłacone do końca 05 Prosimy o zapłatę za r. 06. P. Richler W. Zapłacone do października 05. P. Wincenty Leja. Prenum. Pana nie zapłacona ani za rok 05 ani też za kalendarz z r. 05. Kalendarz kosztuje K. 2.10 a prenum. za rok 1905 kor. 4 prosimy o nadesłanie zaległości. Można przesyłać w liście marka i. P. Stanisław Ochman. Kalendarz wysłany z księgarni Maniszewskiego K. 1 zapisaliśmy na 3-ci kwartał 1905 r. Prosimy o nadesłanie za 4 i 1 gdyż będziemy zmuszeni wstrzymać posyłkę pisma. P. Bielecki Kurytyba. Za rok 1905 prenum. zapłacona l. Jan Tuhsa winien 2 kor. za drugi i trzeci kwartał 05 r. w czwartym wstrzymaliśmy posyłkę. P. Mółka Alojzy. Prenumerata zapłacona obecnie za 2 egz. do końca czerwca 1906 (8 kor.).

Składki: Na Macierz Cieszyńską. Członkowie Czytelni ludowej w Łapczycy pow. bocheński kor. 4.

Na dar dla Kurasia: P. Ukleja Jędrzej 1 kor. P. Marcin Lachowski 20 gr.

Za ogłoszenia te Redakcya nie odpowiada.

DO SPRZEDANIA!

Do kupienia bardzo korzystnie, szczególnie dla kowali i stelmachów w KOŚCIEJOWIE. Dwa gospodarstwa składające się: pierwsze z bardzo porządnej chałupy pokrytej blachą i piwnicą, ogrodu i 3 morg dobrego gruntu, drugie zaś 3 albo 6 morgów z wszelkimi budynkami gospodarczemi. Szkoła polska, kościół polski, stacya kolejowa na miejscu, do gościńca i na pocztę blisko, do Lwowa 18 kilometrów, woda, do lasu i do miasteczka blisko.

Korzystajcie póki czas!

Bliższych wiadomości udzieli

MICHAŁ KLUK w Kościejowie

Odznaczona trzema srebrnemi medalami. Pierwsza krajowa fabryka organów i harmonium MIECZYSŁAWA JANISZEWSKIEGO

LWÓW, ul. SZPITALNA l. 16.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, rekonstrukcye i strojenie, Fortepiany i pianina skórkuje i stroi. Liczne podziękowania tak za ustawione już jakoteż za rekonstrukcye. Gotowe harmonium stale na składzie.

http://rcin.org.pl

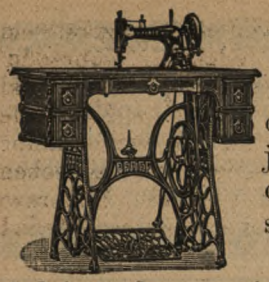

Ostrzeżenie.

Doszło do mojej wiadomości, że ajenci uwijający się z maszynami do szycia rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie:

Jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaję, drudzy, że pracują dla mojej filii w KRAKOWIE, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. OŚWIADCZAM STANOWCZO, ŻE JEDNO I DRUGIE JEST BLAGĄ, AJENTÓW NIE TRZYMAM JAK RÓWNIEŻ FILII W KRAKOWIE NIE POSIADAM. Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tym samym nie jestem w możności posługiwać się ajentam, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20% do 30% prowizyi. 200 MASZYN MAM ZAWSZE NA SKŁADZIE DO WYBORU.

Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bobbin.

Tylko we Lwowie Hotel Zorża

Proszę żądać cenników.

JÓZEF IWANICKI

mechanik i specyalista,

Poezye z pod wiejskiej strzechy Ferdynanda Kurasia, chłopa z nad Wisły

z portretem autora — do nabycia w naszej redakcyi po cenie 60 gr. z przesyłką.

Wysyła się za nadesłaniem należytości.

Już wyszły

Kalendarze K. Wojnara na r 1906..

1) **Polak** 80 hal. 2) **Polski kalendarz Maryański** 80 hal. 3) **Gospodarz** 80 hal. 4) **Wielki ilustr. kalendarz poszechny** z 12 ilustracyami kolorowemi kor. 2·— z przesyłką K. 2·60. Inne kalendarze z przesyłką po K. 1·30. Należytość przekazem należy przysyłać wprost do księgarni

Maniszewskiego i Kędzierskiego

we Lwowie, plac Halicki 3.

Tylko czas krótki.

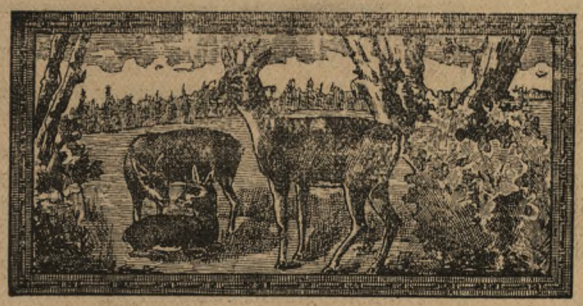

OZDOBA KAŻDEGO POKOJU.

Przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 8.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak że jestem w możności wspaniały

dywan ścienny z szenilli

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm. szerokości 200 cm. długości, czarujące wzory: lwy. psy. sarny, łabędzie, pawie, jeleń, wielbłąd, kwiaty, za pobraniem **po z'r. 2·50** wysłać. Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie.

PIĘKNE DYWANIK PRZED ŁÓŻKA tylko 70 ct. za sztkę

Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów **Juljsza Hoitasch, Gödinq**

Nr. 149. (Morawa).

Jeszcze nie bywałe za tę cenę.

Niekonweniujące bez przeszkody przyjętem zostaje z odwrotem i zwraca się pieniądze.

Panu J. Hoitasch, Gödng

Z nadesłanych mi dywanów ściennych jestem bardzo zadowolony. Prosze posłać jeszcze 4 dywany ścienne po zł. 2·50 za pobraniem. Z szacunkiem

Henryk Bukowski, właściciel domu, Praga 18|10 1905.

Władysł. Rudolf

Kubisz

koncesyonow. budowniczy

LWÓW,

Piekarska l. 31.

OTWORZYŁ WŁASNĄ KANCELARYĘ i PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES BUDOWNICTWA WCHODZĄCE.

http://rcin.org.pl

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez **Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne. Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglugi, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, **ustanowiło Generalną Agencyę Godlust i Ska dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania powszechnych Agencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i kierować ruch wychodźców o ile możności, przez austr. port Tryest. Towarzystwo i tegoż agenci mają czuwać nad tem ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż **kart okrętowych** załatwiają w **Generalnej Agencyi w Krakowie, ul. Lubicz,** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej oraz **główna Agencya we Lwowie, Błonie 2, i prowincyonalne agencye.**

5 koron i więcej dziennie zarobku!

Towarzystwo pracowników domowych dla robienia pończoch maszynowych poszukuje ludzi obojga płci do robienia pończoch na swojej maszynie. Robota prosta i szybka przez cały rok w domu, żadnych poprzednich znajomości nie potrzeba Oddalenie miejsca nie wpływa zupełnie, a robotę sprzedaje. Bliższych szczegółów udzieli

THOS H. WHITTICK Co Praga,

Plac św. Piotra 7. l. 334.

Kalendarze K. Wojnara

sprzedajemy prenumeratororom po zniżonych cenach: **„Powszechny“** za 1·50, z przesyłką 1·80, kosztuje 2·60 kor. **„Polak“** za 70 hal. z przesyłką 80 hal., kosztuje 1·30 kor. **Gospodarz** za 70 hal., z przesyłką 80 hal., kosztuje 1·30 k. **Maryański** za 70 hal., z przesyłką 80 hal. kosztuje 1·30 kor.

Posyłamy tylko za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką.

Towarzystwo wzajemnej pomocy ziemian (Lwów ul. Karola Ludwika l. 1) pośredniczy przy zamianie i podziale większych folwarków na mniejsze oraz przy częściowej **parcelacyi** folwarków między włościan.

Powszechnie znany i wszechstronnie polecony aptekarza

A. Zierrego Balsam

Działa przy złem trawieniu z jego ubocznymi objawami, jak odbijaniu, zatwardzeniu, kurczach żołądka, braku apetytu, ***Influenzy,*** katarze, zapaleniu, osłabieniu i t. d.

Działa skutecznie i bez bólu, łagodzi kaszel, czyści flegmę.

Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych albo 6 dużych flaszek Koron 5 opłatnie 60 małych albo 30 dużych flaszek 15 Koron.

Uważać należy na urzędową markę ochronną.

Aptekarza A. Thierrego MAŚĆ centyfoliowa łagodzi i goi bóle etc. Najmniejsza wysyłka 2 słoje opłatnie 3·60 kor. Książeczkę pouczającą o użyciu balsamu i maści wysyła się na zamówienie albo na żądanie osobno i za darmo. Adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY — Pregrada przy Rohitsch — Sauerbrunn.

Wydawnictwa „Ojczyzny“.

są do nabycia w redakcyi lub w księgarni Kędzierskiego i Maniszewskiego. Lwów, plac Halicki.

Dotychczas wydaliśmy następujące książeczki:

2. Nawozy kupne i zielone, nap. dr. J. Pawłowski.
3. Samodzielność Galicyi nap. Wł. Studnicki.
4. Mieczysław Romanowski nap. K. Wróblewski.
5. Stanisław Żółkiewski nap. J. L. Popławski.
6. Zasady gospodarki narodowej, nap. P. Panek.
7. Bitwa pod Grunwaldem.
8. Polityczne urządzenia Austryi i Galicyi.
9. Tadeusz Kościuszko nap. Bartosz.
10. Pieśni narodowe.
11. K. Augustyn Kordecki, nap. Antoni Sosna.
12. Galicya w liczbach, napisał J. L. Popławski.
13. Japonia, napisał Władysław Studnicki.
14. O wychowaniu dzieci, nap. Wanda W.
15. Burak cukrowy, napisał Józef Pawłowski.
16. Konstytucya 3-go Maja nap. Antoni Sosna.
17. Na mogile, napisała Jadwiga z Łobzowa.
18. O pożytku z łaźni, napisał dr. Pręgowski.
19—20. Ojcze nasz, nap. Wanda Wojciechowska.
22—23. Powstanie listopadowe, napisał Bartosz.
25. Poradnik podatkowy, napisał Bartosz.
26. O zakładaniu mleczarń, nap. Z. Ihnatowicz.
27. O Bohdanie Chmielnickim, n. Fr. Gawroński.
28—29. O Pszczelnictwie, nap. A. Zieliński.
30. Wawel, katedra i zamek król. nap. Bartosz.

Każda książeczka osobno kosztuje 10 h. Podwójna 20 hal., 12 z tych książeczek wraz z opłatą za przesyłkę wyślemy za 1 K.

Redaktor i wydawca: **Piotr Panek** Nakładem Związku Wydawniczego

DRUKARNIA „POSPIESZNA“ (OSTRUSZKI) WE LWOWIE, POD ZARZ. A. FILIPOWSKIEGO

http://rcin.org.pl